

LINDSAY HARREL



Oddaé serce





*Oddaé
serce*

LINDSAY HARREL

Tłumaczyła Renata Czernik

Tytuł oryginału:

The Heart Between Us

Autor:

Lindsay Harrel

Tłumaczenie z języka angielskiego:

Renata Czernik

Redakcja:

Agata Tokarska

Korekta:

Natalia Chrobak-Lechoszest

Skład:

Klaudyna Szewczyk

ISBN 978-83-65843-99-9

© 2018 by Lindsay Harrel by Thomas Nelson, HarperCollins Christian Publishing Inc.

© 2019 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak
ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów
www.dreamswydawnictwo.pl

Rzeszów 2019, wydanie I

Druk: drukarnia Skleniarz

Książkę wydrukowano na papierze Ecco Book 2.0 70 g
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o. o.

Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podano za Biblią Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

WYRAZY UZNANIA DLA POWIEŚCI *Oddać serce*

„Lindsay Harrel napisała urzekającą powieść, którą z pewnością poruszy serca czytelników. Historia Megan i jej siostry Crystal pozwoli czytelnikom przeżyć przygodę, być świadkami przemiany bohaterów, przezwyciężenia ich lęków i spełnienia marzeń. Lindsay bez wątpienia zdobędzie uznanie odbiorców dla swojej chwytającej za serce powieści”.

– LUREN K. DENTON, autorka *The Hideaway*, jedna z najbardziej poczytnych pisarek według amerykańskiego czasopisma *USA Today*

„Urzekająca opowieść o siostrzanych relacjach, więzach rodzinnych, ofiarnej miłości i odnalezieniu swojej własnej tożsamości pośród burz życia. Przejmująca historia przepelniona zarówno wzruszającymi, jak i zabawnymi momentami. *Oddać serce* to poruszająca powieść, która na pewno każdemu przypadnie do gustu”.

– CATHERINE WEST, autorka książki *The Memory of You*

„Uwielbiam tę opowieść o stawianiu czoła lękom. Harrel stworzyła inteligentną, dobrze napisaną historię o miłości dwóch sióstr, o mężczyznach w ich życiu i marzeniach dawcy serca. Życie jest bardziej ulotne, niż możemy sądzić, i ta ponadczasowa historia przypomina, aby dobrze wykorzystać dany nam czas”.

– RACHEL HAUCK, jedna z najbardziej poczytnych autorek według czasopisma *New York Times*

„*Oddać serce* to perła wśród powieści. Intrygujący tytuł zwrócił natychmiast moją uwagę, ale to realistyczne postacie i ich życiowe zmagania wciągnęły mnie najbardziej. Wyjątkowo podobała mi się podróż, którą odbyłam pośrednio dzięki Megan i Crystal! Wzruszająca powieść, nie do pominięcia. Książka od autorki, której twórczość powinna znaleźć się na twojej półce”.

– MELISSA TAGG, autorka serii *Walker Family*

„Lindsay Harrel oddała w ręce czytelników fascynującą historię o pokonaniu lęku wśród niespodziewanych przygód. *Oddać serce* na pewno odniesie sukces!”

– KATIE GANSHERT, wielokrotnie nagradzana pisarka, autorka *Life After*

*Dla mojego męża.
Mike, pomagasz mi być najodważniejszą wersją
samej siebie. Bez Ciebie nie miałabym odwagi,
by spełniać swoje marzenia.*

*„Ludzie podróżują, aby zdumiewać się wzniosłymi szczytami
gór, potęgą fal morskich, długością rzek, bezkresem oceanów,
kolistym ruchem gwiazd, a obok siebie przechodzą obojętnie”.*

św. Augustyn

Prolog

Amy mówi, że aby iść do przodu, muszę przestać kurczowo trzymać się przeszłości. Ale to nie takie proste, żeby przestać robić coś, co się robiło przez lata. Prosi mnie, abym zamiast tego skupiła się na przyszłości, na swoich marzeniach. Bo prawda o marzeniach jest taka, że to one dają nam coś, dla czego warto żyć. Dlatego kazała mi napisać listę dwudziestu pięciu rzeczy, które chcę zrobić, zanim umrę. Dwadzieścia pięć rzeczy, które uczynią moją przyszłość piękniejszą, które sprawią, że moje wspomnienia nie będą miały tak wielkiej władzy nad moim życiem.

Od siedmiu lat chodzę na terapię, ale wciąż jest mi ciężko. Nie każdego dnia – jak na początku. Jednak czasami wspomnienia nadal skradają się do mnie, kiedy najmniej się ich spodziewam. Ciągną mnie w dół jak wiry wodne. Choć pragnę z nimi walczyć, moje ręce i nogi męczą się i tracę siły. W takich chwilach jestem gotowa się poddać, pozwalając wodzie nieść mnie, gdziekolwiek chce.

Ale teraz, kiedy tak się dzieje, mam nowe narzędzie. Mogę spróbować skupić się na swoich marzeniach, planach i celach.

I mogę powiedzieć: „Nie dzisiaj. Nie pozwolę wam ich sobie wyrwać”. Niekoniecznie chodzi o unikanie lub zapominanie. Są rzeczy, których nigdy się nie zapomina. Zamiast tego mogę uczyć się pływać równoległe do brzegu, pogodzić się z falami, pojednać z bólem, aby zastąpić słabość siłą, a strach nadzieją.

Według Amy nadzieja może być moją wybawicielką. Jeśli na to pozwolę.

Rozdział pierwszy

1 CZERWCA

*P*o raz pierwszy w życiu Megan Jacobs poczuła się niemalże odważna. Zaparkowała swojego forda focusa i zgasiła silnik, jednak jej dłonie nadal spoczywały na kierownicy, dłużej, niż było to konieczne. Parking przy sali bankietowej był zapełniony, a w stronę wejścia podążali ludzie ubrani w smokingi i suknie wieczorowe, by wziąć udział w przyjęciu charytatywnym.

Z jednej strony Megan bardzo chciała, żeby wśród nich był Caleb, a z drugiej – miała nadzieję, że go tutaj nie będzie. Jednak prawda była taka, że głównie dla niego tu przyszła. To nie tak, że zbiórka funduszy na szpital, w którym przeszczepiono jej serce, nie była ważnym argumentem, aby się pojawić na kweście. Jednak ostateczną decyzję dotyczącą przyjęcia zaproszenia podjęła po tym, kiedy zobaczyła na Facebooku post informujący, że jej stary kumpel ze szpitala wrócił do domu na weekend. Nadszedł wreszcie czas na przeprosiny.

Megan wypuściła powietrze z płuc, po czym odchyliła osłone przeciwsloneczną i spojrzała w swoje odbicie w oświetlonym lusterku. Jej twarz otulały naturalne ciemnobrazowe i falowane włosy. Przez ostatnie trzy i pół roku, które upłynęły od operacji, nieco się zaokrągliła, przez co wyglądała zdrowiej niż kiedykolwiek. Czy Caleb zauważy w niej różnicę?

Drżącą dłonią dotknęła dekoltu swojej czerwonej, satynowej sukienki. Jej palce napotkały bliznę, która biegła od szyi prawie do pępka. Lekarze powiedzieli, że z czasem zblednie. Ale ponad trzy lata później była tak samo widoczna jak zaraz po operacji, niczym pulchna biała gąsienica, która nigdy się nie poruszała.

Chwyliła gładki, lekki szal, który leżał na zabałaganionym fotelu pasażera, i przez chwilę myślała, co by to było, gdyby go jednak zostawiła. Ale w końcu westchnęła, owinęła go wokół szyi i udrapowała, aby ukryć bliznę.

Gdy się pochyliła, żeby wziąć torebkę, jej dłoń musnęła list, który otrzymała w zeszłym tygodniu. I nie mogła się odważyć, by coś z nim zrobić. Przykryła go czasopismem leżącym na podłodze. Pomyśli o tym później. Teraz musiała się skupić na znalezieniu Caleba Watkina.

Kiedy wysiadła z samochodu, chwiejąc się na nowiuteńkich szpilkach, otuliły ją blednące promienie zachodzącego nad Minnesotą słońca. Teraz, gdy wreszcie nadeszło lato, dni były coraz dłuższe. Zima w tym roku trwała dłużej niż zwykle, bo jeszcze sypnęła śniegiem na początku maja.

Megan uwielbiała wszystkie pory roku, jednakże odczuwała szczególny związek z zimą. Może dlatego, że najbardziej ją rozumiała – śnieg opadający na ziemię, zasypujący ją i czekający, aż coś się wydarzy. Aż coś się zmieni. Czasami wydawało jej się, że ona tak czekała całe swoje życie.

Ruszyła wolno w stronę holu, a pod jej szpilkami zachrzęściły maleńkie kamyki. Dobiegająca ze środka muzyka poważna zaczęła otaczać ją swoimi dźwiękami. W drzwiach, przy których widniał duży napis wskazujący, że jest we właściwym miejscu, zebrało się kilka osób. Megan przywitała się i weszła do wnętrza eleganckiej sali, w której znajdowało się co najmniej trzydzieści okrągłych stołów okrytych czarnymi, lśnięcymi obrusami i ozdobionych kwiatowymi kompozycjami w złotych flakonach. Przy każdym ze stołów było osiem krzesel, a każde miejsce – oznaczono wizytówką.

W sali było już mnóstwo ludzi, którzy gromadzili się w małych grupkach, trzymając kieliszki z szampanem lub winem. Kelnerzy wchodzili i wychodzili z lewej strony przez wahadłowe drzwi, niosąc srebrne tace i zatrzymując się, by zaoferować gościom przystawki. Za każdym razem, kiedy kelnerzy znikali lub ponownie pojawiali się w drzwiach, z kuchni rozchodził się delikatny zapach smażonej wołowiny.

Z trudem stawiała nogę za nogą, ukradkowo wyszukując wzrokiem kogoś, kogo znała – a konkretnie chudego mężczyznę o ciemnych włosach, który zawsze potrafił ją rozśmieszyć, nawet w najgorsze dni. Megan podążała w kierunku rogu zatłoczonej sali. Radzenie sobie z kardiomiopatią przerostową przez tak długi okres jej życia nie dawało wielu okazji do uczestnictwa w eleganckich spotkaniach towarzyskich takich jak to i jak dotąd nie odnalazła wśród zaproszonych gości nikogo znajomego. Może Caleb w ogóle się nie zjawi.

Instynktownie położyła dwa palce na nadgarstku. Przez piętnaście sekund liczyła puls i pomnożyła go przez cztery. Dziewięćdziesiąt uderzeń na minutę. W normie, choć trochę więcej niż zwykle. Wyjęła mały notes ze swojej torebki i zanotowała najnowsze dane. Niektórzy mogliby nazwać to

niepotrzebnym nawykiem, który pojawił się w ciągu pierwszego roku po operacji, gdy lekarz zalecił jej monitorowanie rytmu serca po posiłkach i kiedy przyjmowała lekarstwa. Sugerował jej wtedy kupno urządzenia sprawdzającego tętno firmy Fitbit – które nie wymagałoby od niej zachowania czujności. Nie zgodziła się na nie. Gdyby korzystała z tego urządzenia, mogłaby kompletnie zapomnieć o konieczności kontrolowania pulsu – a nie chciała sobie pozwolić na taką swobodę.

Megan zamknęła pióro i wepchnęła je wraz z notesem do torebki. Odetchnęła głęboko. Czas znaleźć miejsce.

Odszukała wzrokiem rozkład miejsc, po czym krokiem pewniejszym, niż jej się wydawało, skierowała się do pierwszego rzędu stolików, szukając swojej wizytówki. Była tak skupiona, że nawet nie rozglądała się wokół i naraz wpadła prosto na kogoś wysokiego i solidnie zbudowanego.

– Och! – Ból przeszył jej nos. Zamknęła oczy i się cofnęła. – Przepraszam.

Przytrzymały ją czyjeś ramiona.

– Meg?

Poznałaby ten głos wszędzie. Otworzyła oczy i spojrzała w górę. Swoimi szmaragdowymi oczami patrzył na nią Caleb.

Och... Nie był już jej bladym, chudym przyjacielem z bujną czupryną, który potrzebował nowego serca. Jego policzki nie były już zapadnięte. Miał modnie obcięte włosy, a jego skóra przybrała ładny brązowy odcień. Dopełnieniem nowego wyglądu był dobrze skrojony garnitur otulający umiejętną sylwetkę, jakiej nigdy wcześniej u niego nie widziała. Na Facebooku nie było żadnych jego ostatnich zdjęć. Jedyne fotografie to te, które sam zrobił jako profesjonalny fotograf. Była zupełnie nieprzygotowana na tę metamorfozę. Szczerze mówiąc, wyglądał cudownie.

Megan nerwowo zamrugła i stanęła jak wryta, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa. Nie rozmawiali ze sobą od ponad roku, więc ich koleżeńska relacja się ochłodziła. Pamięta, że zadzwonił wtedy i poprosił ją, żeby pracowała z nim w Londynie. Zawsze o tym marzyli, więc zgodziła się, jednak na tydzień przed wyjazdem zmieniła zdanie, zostawiając go w trudnym położeniu, gdyż na ostatnią chwilę musiał szukać nowego pisarza.

– Meg? Wszystko w porządku? – Caleb przyjrzał się jej twarzy, ściągając w zmartwieniu brwi.

Opuściła dłoń.

– Tak – odpowiedziała drżącym ze zdenerwowania głosem, po czym odchrząknęła. – Tak, wszystko w porządku. Przepraszam, że wpadłam na ciebie. To znaczy za to, że dosłownie wpadłam na ciebie. Nie chodzi o to, że żałuję, że cię widzę.

„O matko...” Z każdą minutą było coraz gorzej. I co teraz? Ma go przytulić? Przybić piątkę jak kiedyś? Odwrócić się i uciec przez frontowe drzwi, nie oglądając się za siebie?

Zawładnął nią kompletnie inny rodzaj niepokoju niż ten, który odczuwała wcześniej tego wieczoru. Prawie jak... Ale to nonsens. To był Caleb. Chłopak, który był jej nastoletnim przyjacielem ze szpitala, chłopak, który wielokrotnie wjeżdżał o drugiej w nocy swoim wózkiem inwalidzkim do jej sali szpitalnej, aby wspólnie zjeść zakazaną pizzę. Przyjaciel, z którym spędziła wiele godzin w szpitalnym ośrodku dziecięcym, gdzie przeglądali stare wydania *National Geographic* i marzyli o tym, jak będzie wyglądało ich życie, gdy otrzymają nowe serca.

Caleb dostał swoje serce pięć lat temu. Razem cieszyli się jego szczęściem. Jednak niezwykle trudno było patrzeć, kiedy

wyszedł ze szpitala i natychmiast zaczął robić wszystko to, o czym wspólnie marzyli – bez niej. Oczywiście nie było sensu mieć mu tego za złe. Poza tym podczas jej rekonwalescencji po przeszczepie dzwonił do niej i ją wspierał. Niestety rok temu, kiedy poprosił ją, żeby do niego dołączyła, stchórzyła. Dlatego dzisiejszego wieczoru pojawiła się w tym miejscu, aby naprawić błąd z przeszłości.

„Wystarczy”. Megan zrobiła krok naprzód i przytuliła się do jego klatki piersiowej. Otoczył ją ramionami i przez chwilę czuła się jak w siódmym niebie. Hałas dobiegający z sali osłabł.

Kiedy się odsunęła, hałas powrócił. Caleb się uśmiechnął, ale jego rysy wydawały się napięte.

– Miło cię widzieć.

– Ciebie też. – Chciała powiedzieć coś więcej, ale jak mogła przejść od „cześć” do „przepraszam” w ciągu dwóch sekund?

Crystal wiedziała, jak się zachować. Weszła do sali z podniesioną głową, jakby była u siebie. Zupełnie inaczej niż Megan, która przestępowała z nogi na nogę i skubała skórki przy paznokciach. No ale przecież jej siostra bliźniaczka zawsze była jej przeciwieństwem pod każdym względem.

Megan chwyciła pasemko swoich włosów zwisających nad karkiem.

– J-jak się masz?

– Wiesz, realizuję swoje marzenia. – Caleb zachichotał, ale w jego śmiechu coś brzmiało nie tak. Nerwowo bawił się związaną na szyi muszką.

– To świetnie. – Wyczuła udawany optymizm w swoim głosie. – Nadal pracujesz jako niezależny fotograf? – Jakby nie śledziła jego profilu na Facebooku i nie widziała wspaniałych

zdjęć z całego świata, które opublikował: niesamowitych krajobrazów, niebezpiecznych zwierząt, obcokrajowców, cudów świata.

Wszystkie miejsca, o których mówili, że „kiedyś” razem zobaczą, on już widział. A ona była zajęta... robiąc co?

– Tak, właśnie wróciłem z Kamerunu. – Na wargach Caleba zagościł uśmiech. – Nie uwierzyłybyś, jak tam jest zielono. I ludzie są tacy przyjaźni. Miałabyś o czym pisać w swoim dzienniku.

Powróciła do wspomnień z pobytu w szpitalu, kiedy mnóstwo razy wieczorami wspólnie oglądali w telewizji Travel Channel. Megan chłonęła wtedy każdy szczegół na ekranie, a następnie spisywała wszystko, co ją urzekło. Caleb czytał jej „reportaże”, rozmyślając nad zdjęciami, które by zrobił, aby je uzupełnić. Ale minęły lata, odkąd ostatni raz miała w rękach swój dziennik.

– Z pewnością.

– Nadal pracujesz w bibliotece?

– Tak. U mnie nic się nie zmieniło.

Od czasów szkoły średniej Megan była asystentką w małej wypożyczalni w jej rodzinnym mieście, a mimo że uzyskała online tytuł licencjata z anglistyki, nadal otrzymywała minimalne wynagrodzenie. Co więcej, w wieku trzydziestu dwóch lat wciąż mieszkała z rodzicami bez żadnych konkretnych planów na wyprowadzkę. Oczywiście chciała się usamodzielnic zaraz po tym, jak tylko poczuje się na siłach. Niestety oczekiwanie na takie dni zamieniły się w tygodnie, miesiące, a nawet lata, a ona nadal tkwiła w tym samym punkcie. Z każdą chwilą jej życie wydawało się coraz bardziej żałosne.

Caleb zmarszczył brwi. Otworzył usta, aby coś jeszcze powiedzieć, jednak cokolwiek by to nie było, nie zmieni faktu,

że czuła się już wystarczająco zawiedziona samą sobą. Nie mogłaby znieść dodatkowego ładunku rozczarowania od najlepszego przyjaciela z dawnych lat.

– Tu jest naprawdę duszno. Potrzebuję odetchnąć. – Odwróciła się na pięcie i przecisnęła przez tłum.

Wyszła na balkon, wciągając głęboko świeże powietrze. Jej płuca zdawały się płonąć.

– Meg, poczekaj.

Oparła się o betonową poręcz odwrócona plecami do mężczyzny.

Caleb zbliżył się do niej i położył łokcie na poręczy. Zapach jego wody kolońskiej unosił się na wieczornym wietrze. Był to lekki aromat, którego nie znała. Nieznajomy, ale przyjemny.

– Możemy zacząć od nowa?

Megan przechyliła głowę w stronę Caleba. W jego oczach dostrzegła wyrzuty sumienia. Przytaknęła i przygryzła dolną wargę.

– Pięknie dziś wyglądasz.

Zarumieniła się i szybko odwróciła wzrok, spoglądając daleko przed siebie.

– Dzięki.

Powinna mu też powiedzieć coś miłego.

– Ty też wyglądasz nieźle.

– Wiem.

Zaśmiała się i zartobliwie musnęła dłonią jego ramię.

– Ale jesteś skromny.

Wreszcie... było po starym.

– Jednak i tak wolę mieć na sobie zwykłe dzinsy i koszulkę. – Rozejrzał się wokół siebie, po czym odpiął muszkę i włożył ją do kieszeni. Po chwili rozpiął też kilka guzików swojej

śnieżnobiałej koszuli. – W końcu. Teraz znowu mogę oddychać.

Spod rozchylonej koszuli widać było bliznę po przeszczepie, ale najwyraźniej nie czuł się tym skrępowany.

Zapadła cisza. „Teraz albo nigdy, Megan”. Odwróciła się w jego stronę, opierając się biodrem o poręcz.

– Calebie, przyjechałam dziś wieczorem, żeby się tobą zobaczyć.

– Naprawdę?

Przytaknęła.

– Przykro mi z powodu tej sprawy z Londynem – wydusiła. Przez chwilę milczała.

– O co chodziło?

Widok tak silnego, prężnego i spełniającego swoje marzenia Caleba... obudził w niej tęsknotę. Tak bardzo pragnęła mieć choćby połowę jego odwagi.

– Byłam przekonana, że nie doszłam do pełni zdrowia. To była „przygoda na później”.

– Myślałam, że minęło już wystarczająco dużo czasu, abyś wydobrzała. Po dwóch latach od operacji powinnaś być już dojsć do pełni sił. Poza tym z naszych SMS-ów i rozmów telefonicznych jasno wynikało, że twój lekarz był naprawdę pod wrażeniem twoich postępów. Nigdy nie chciałem na ciebie naciskać.

– Nie naciskałeś. – Zaczęła nerwowo chodzić tam i z powrotem, a po chwili wyrzuciła z siebie wszystko, co od dawna leżało jej na sercu: – Prawda jest taka, że gdzieś w głębi duszy odczuwam strach przed nawrotem choroby. Ale chodziło też o coś więcej. Chciałeś, żebym przyjechała do Londynu i przeżyła największą przygodę mojego życia, i opisała to w gazecie.

Caleb podrapał się za uchem.

– Nie rozumiem cię. Czy nie o tym rozmawialiśmy od wielu lat? Ja fotografuję, ty piszesz? A kiedy pojawiła się doskonała okazja, zrezygnowałaś z niej.

– Bardzo chciałam spełnić swoje marzenia, ale strach zwyciężył. Bo kim ja jestem, żeby pisać? Ja, która nigdy nigdzie nie byłam ani niczego nie dokonałam? Która od matury wciąż mieszkam z rodzicami i pracuję w tym samym miejscu? Która przez lata pisałam niezliczone artykuły i miałam odwagę pokazać je jedynie tobie i swojej rodzinie... i nigdy ich nigdzie nie opublikowałam?

Caleb przez chwilę milczał.

– Powiedziałaś, że jest ci przykro. Czy to znaczy, że żałujesz swojej odmowy, czy raczej masz wyrzuty sumienia ze względu na mnie, że znalazłem się w trudnej sytuacji?

Jej oczy wypełniły się łzami, które zaraz też zaczęły spływać po policzkach. Wytarła je dłonią.

– Żałuję wszystkiego.

– Dlaczego więc nic nie zrobiłaś, aby to zmienić? Dlaczego nie wysłałaś do jakiejś redakcji choć jednego ze swoich tekstów? Nie pojechałaś gdzieś, żeby zdobyć doświadczenie?

„Pytania za milion dolarów”.

– Nie potrafię tego wyjaśnić. Po prostu utknęłam. Za każdym razem, kiedy chcę iść naprzód, coś mnie powstrzymuje. Nie chodzi tylko o pisanie. Nie mogę nawet zdobyć się na odwagę, by poznać rodzinę mojego dawcy. – Przez głowę przemknął jej obraz listu czekającego w samochodzie. Jeszcze jedna pozycja do jej długiej listy porażek. Nadal nerwowo chodziła w tę i z powrotem.

Caleb delikatnie ją zatrzymał i poprowadził w stronę krawędzi balkonu.

– Kontaktowali się z tobą?

– Janice Harding przekazała mi list, który napisali kilka tygodni temu. Powiedzieli, że są gotowi się ze mną spotkać.

– Poznanie rodziny mojego dawcy było dla mnie zbawienne. – Caleb się zawahał. – Oczywiście każdy inaczej reaguje, ale myślę, że mogłoby to być dla ciebie czymś dobrym.

– Może.

Janice, pełnomocniczka do spraw rodzin dawców w programie transplantacyjnym, dołączyła do listu swoją własną notkę. Napisała, że następny ruch należy do Megan. Musi podjąć decyzję o spotkaniu z nimi. O spotkaniu, o które nigdy nie prosiła i którego propozycja spadła na nią jak grom z jasnego nieba. Lecz jak mogła odmówić tym ludziom?

To było coś o co babcia, gdyby żyła, kazałaby jej się modlić. Ale po co to wszystko? Bóg i tak zrobi, co będzie chciał, czy będzie się do Niego modliła, czy nie.

Caleb wyciągnął ręce i ścisnął dłoń Megan. Ten czuły dotyk był jej dobrze znany, ale nie ogień, który wywołały jego opuszki palców dotykające jej skóry.

– Jeśli szukasz sposobu na „odblokowanie”, może to być dobry pomysł na start.

Nie zrozumiął jej. A może faktycznie rozumiał.

– Ale jak mam się tam u nich pojawić. Mam być dla tych ludzi żywym wspomnieniem kogoś, kogo stracili? Nie wiem zbyt wiele o mojej dawczyni, poza tym, że była osiemnastoletnią dziewczyną, która miała przed sobą całe życie. Jak jej rodzina będzie się czuć, kiedy się dowie, że absolutnie nic nie zrobiłam z moim życiem, które ich córka czy siostra uratowała?

To prawda, ukrywała się. Chowała się w domu rodziców, w bibliotece, uciekała przed życiem.

Odwróciła się w stronę rozświetlonej panoramy miasta Rochester. Gdzieś tam czekała rodzina na zamknięcie pewnego etapu w ich życiu. Etapu, który tylko ona mogła pomóc im zamknąć. Być może powinna zrobić swój pierwszy krok i w końcu znaleźć w sobie odwagę, której szukała od lat.

Rozdział drugi

Jeśli chodzi o bóle brzucha, to poziom cierpienia Crystal Ballinger był poza skalą. Jęknęła i zwinęła się w kłębek na łóżku. Jedną ręką próbowała w ciemnościach znaleźć na szafce nocnej pastylki na obniżenie poziomu kwasów żołądkowych. Bez problemów odkręciła wieczko, wyciągnęła tabletkę i włożyła ją do ust, żując do momentu, aż okropny proszek pokrył jej język. Potem leżała przez chwilę, pozwalając odpłynąć resztkom snu.

Dlaczego Briana nie było w łóżku? Czyżby poszedł już do kościoła? Zwykle mówił, kiedy wychodził.

Dzisiaj była niedziela, prawda? Nie, zaraz. Zeszłej nocy wyszedł na dwudziestoczworogodzinny dyżur do remizy. Więc dzisiaj był poniedziałek.

– Która jest godzina?

Nikt jej nie odpowiedział, ale kot leżący na krańcu łóżka wyraził dezaprobatę, kiedy Crystal gwałtownie się podniosła i złapała za telefon.

Ósma szesnaście. I kilka wiadomości od Tony'ego, w których pytał, gdzie jest. O nie!